Aleksander Kappes

Wspomnienie o adwokacie Andrzeju Wosińskim (1951–2026)

Dnia 7.07.2026 r. w Łodzi zmarł adwokat Andrzej Wosiński (ur. 1951 r.). Postać wybitna, postać nietuzinkowa, postać wielowymiarowa. Po ukończeniu studiów prawniczych w Uniwersytecie Łódzkim w 1974 r. (praca magisterska na temat przewozu z grzeczności, obroniona z promocji prof. Adama Szpunara) odbył aplikację sędziowską i, bezpośrednio po niej, aplikację adwokacką. Zawód adwokata zaczął wykonywać od 1979 r. Adwokaturę uważał za powołanie i od początku edukacji prawniczej chciał być adwokatem. W 1988 r. wraz z adw. Stanisławem Owczarkiem i adw. Wiesławem Wolskim założyli pierwszą w Łodzi spółkę adwokacką. Adw. Wosiński specjalizował się w prawie cywilnym i – nowym na początku lat 90-tych – prawie handlowym. Był jednak także znakomitym karnikiem, zwłaszcza w sprawach karnych – gospodarczych. W latach 1986–1992 był członkiem ORA w Łodzi, a w latach 1998–2001 członkiem NRA, a także wielokrotnym delegatem na krajowe zjazdy Adwokatury. Został odznaczony odznaką „Adwokatura Zasłużonym". Uczestnik (jako doradca) I Zjazdu NSZZ Solidarność. Po wprowadzeniu stanu wojennego był obrońcą w kilkunastu procesach politycznych działaczy związkowych łódzkiej Solidarności. W latach 2007–2011 pełnił funkcję sędziego Trybunału Stanu.

Po tych suchych faktach trzeba jednak bliżej wyjaśnić, w czym przejawiała się owa wybitność i wielowymiarowość Zmarłego. Był Człowiekiem o niewiarygodnej energii życiowej, którą odznaczał się do aż do końca życia. Był znakomitym sportowcem, wielokrotnym mistrzem Adwokatury w narciarstwie alpejskim i biegowym i wielokrotnym uczestnikiem Skilexu (Narciarskich mistrzostw świata prawników). Jego skręt carvingowy, doskonalony pod okiem znakomitego instruktora, Adama Markiela, budził zazdrość kolegów narciarzy. Grał także w tenisa i, niemal do końca aktywności sportowej, jeździł na rowerze. Swoją pasją do sportu zarażał dużo młodszych od siebie kolegów. Był Andrzej niestrudzonym organizatorem zawodów sportowych, narciarskich i tenisowych. Od 2005 r. organizował Biegi Narciarskie o Puchar adw. Porzyckiego – zawody rozgrywane każdego stycznia w Jakuszycach. Mimo poważnej choroby, uniemożliwiającej mu sportową aktywność, zorganizował kolejne takie zawody jeszcze w tym roku.

DOI: 10.54383/0031-0344.2026.08.10

Skoro pojawiło się nazwisko adw. Porzyckiego, trzeba wskazać inną ważną cechę Andrzeja – niezwykłą lojalność i przywiązanie do przyjaciół, także po ich śmierci. Właśnie śmierć adw. Porzyckiego, z którym dzielił pasję do biegów narciarskich, natchnęła Andrzeja do organizowania zawodów imienia tegoż Adwokata. Ale nie dość tego. Pamiętam, że w dniu jego pogrzebu Andrzej miał problem. W tym samym dniu odbywał się bowiem pogrzeb innej wybitnej postaci Adwokatury – adw. Karola Głogowskiego, z którym Andrzej także się przyjaźnił. Pojechał więc swoim busem najpierw do Opola na pogrzeb jednego przyjaciela, a później, już w nocy (pora była bodaj listopadowa) na mały cmentarzyk w okolicach Piotrkowa, by pożegnać tym razem przyjaciela z Łodzi.

Adw. Andrzej Wosiński był znawcą, miłośnikiem i mecenasem kultury wysokiej. Pasjonowała go zwłaszcza muzyka poważna i malarstwo. Tu jego partnerem, może nawet nieco mentorem, był jego przyjaciel, wybitny adwokat, powszechnie znany meloman i mecenas sztuki – adw. Stanisław Kłys, twórca słynnego krakowskiego Klubu Adwokata. Andrzej uczestniczył od lat dziewięćdziesiątych w dniach kultury Adwokatury, organizowanych rokrocznie przez tego ostatniego w Krakowie. Postanowił, na miarę możliwości, przenieść wzorce krakowskie do Izby Łódzkiej. Stworzył w siedzibie ORA w Łodzi Klub Adwokata im. Staszka Maurera[1] jako miejsce spotkań artystycznych i naukowych i zorganizował w nim kilkadziesiąt koncertów muzyki poważnej, wystaw malarskich i odczytów.

Idea klubu i integracji członków palestry poprzez sztukę była mu bardzo bliska. Osobiście szanowałem to i wspierałem go, gdy mnie o to prosił. Postrzegałem jednak jego piękną wizję Adwokatury jako środowiska chłonącego aktywnie kulturę wysoką i integrującego się na takiej bazie po trosze jako głos wołającego na puszczy. Andrzej, oczywiście świadom zmian społecznych i obyczajowych, także w środowisku adwokackim, nie do końca je akceptował, hołdując pięknemu ideałowi adwokata humanisty i uczestnika kultury wysokiej.

Kiedy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Łodzi udało się nabyć na nową siedzibę piękną zabytkową „Willę Richtera", adw. Wosiński natychmiast powołał do życia Fundację[2] i stał się doradcą kolejnych dziekanów w sprawach architektonicznych i stylistycznych związanych z renowacją Willi (łącznie z aranżacją ogrodu). Owocem jego aktywności był m.in. wspaniały witraż. O skali tej aktywności niech świadczy fakt, że odnalazł i nawiązał kontakt z mieszkającą w Australii prof. Belindą Miller – prawnuczką pierwszego właściciela Willi, Zygmunta Richtera, dzięki czemu ówczesny Dziekan ORA adw. Jarosław Szymański w 2015 r. zaprosił ją do Łodzi i zorganizował w Willi

1 Kolejny to przejaw stosunku A. Wosińskiego do kolegów: uznał, że należy podtrzymać pamięć o adw. Maurerze, erudycie, znawcy muzyki i *homo ludens*, nadając jego imię Klubowi Adwokata.

2 Fundacja na rzecz Rewitalizacji i Wyposażenia Łódzkiego Zabytku „Willi Richtera", Siedziby Okręgowej Rady Adwokackiej w Łodzi.

 DOI: 10.54383/0031-0344.2026.08.10

spotkanie poświęcone historii Willi i rodu Richterów. Prof. Miller była zachwycona. Zrewanżowała się hojną dotacją dla Fundacji, co pozwoliło dofinansować realizację wspomnianego witraża.

Na zakończenie pozwolę sobie na wątek osobisty. Byłem aplikantem Andrzeja w latach 1994–1996. Od początku mojej aplikacji traktował mnie po partnersku, co w owych czasach niekoniecznie było normą. W czasie aplikacji, a także po niej prowadziliśmy wspólnie wiele spraw, zwłaszcza z zakresu prawa spółek i prawa autorskiego. Nauczył mnie, że sprawę od klienta należy przyjąć wtedy, gdy ma się jakiś pomysł na jej prowadzenie, i że należy z dystansem podchodzić do pomysłów samych klientów. Niby oczywiste, ale – patrząc na praktykę – niekoniecznie. Sprawy, w których dzięki niemu uczestniczyłem, do dziś podaję jako casusy aplikantom i studentom w ramach kursu prawa handlowego, mimo że w toku 30-letniej praktyki adwokackiej i naukowej zgromadziłem bardzo wiele własnych.

Niniejsza wypowiedź nie powinna być banalną laurką. Wspomnieć więc trzeba, o czym wiedzą wszyscy, którzy mieli z Andrzejem do czynienia, że był osobą posiadającą własny, kategoryczny pogląd w niemal każdej sprawie. Większość przegadanych z Nim przez te 32 lata setek (a może tysięcy?) godzin to prezentowane przez Niego relacje ze spraw lub oceny poglądów, zjawisk, rzeczy, ludzi itp. Nie ze wszystkimi poglądami Andrzeja się zgadzałem, jednak muszę przyznać, że zawsze były one przedstawiane retorycznie znakomicie i świetnie uzasadnione merytorycznie. Kiedy miałem ochotę nie zgodzić się z nim, musiałem być do tego dobrze przygotowany. Dużą satysfakcją w dyskusji było usłyszeć od niego: „może i masz rację…", ale nie zdarzało się to często. Satysfakcję przynosiły także prośby o konsultacje z Jego strony, co zdarzało się wyłącznie w przypadku skomplikowanych problemów, które miał już dobrze przemyślane.

W Zmarłym tracimy jednego z ostatnich już przedstawicieli starej (w najlepszym tego słowa znaczeniu) Adwokatury. Adwokatury, która nie powróci.

Prof. dr hab. Aleksander Kappes (UŁ)
Adwokat w Łodzi.

DOI: 10.54383/0031-0344.2026.08.10